

Maciej Soin

## O sporze Poppera z Wittgensteinem

**Słowa kluczowe:** *K. Popper, L. Wittgenstein, indukcja, problemy filozoficzne, dociekania gramatyczne, filozofia lingwistyczna*

### 1. Problem

Nie mamy potrzeby wnikać w okoliczności burzliwej dyskusji między Popperem i Wittgensteinem, skoro dostępne jest szczegółowe omówienie zarówno jej tła, jak i jej spornego przebiegu<sup>1</sup>. Przypomnijmy tylko, że do tej dość gwałtownej jak na standardy akademickie wymiany zdań doszło w październiku 1946 r. na zebraniu Klubu Nauk Moralnych w Cambridge. Wittgenstein był wówczas profesorem tamtejszego uniwersytetu, a zarazem przewodniczącym klubu. Popper, który został właśnie wykładowcą w London School of Economics, jako zaproszony prelegent wystąpił z prowokującym referatem „Czy istnieją problemy filozoficzne?”. Na sali obecny był między innymi Russell, dawny mentor Wittgensteina i niepodważalny autorytet dla Poppera, który miał być świadkiem rozprawy ze szkołą Wittgensteina, a zwłaszcza z jego przekonaniem o językowych źródłach problemów filozoficznych. Według sugestii zawartej w relacji Poppera, który na długi czas narzucił filozoficznej publiczności swoją wersję zdarzeń, w trakcie dyskusji Wittgenstein groził oponentowi pogrzebaczem, a w końcu wybiegł z sali<sup>2</sup>. Miało to zaświadczać, że *rzeczywiste* pro-

---

<sup>1</sup> Zob. D. Edmonds, J. Eidinow, *Wittgenstein's Poker. The story of a ten-minute argument between two great philosophers*, London 2001, wyd. pol. *Pogrzebacz Wittgensteina. Opowieść o dziesięciminutowym sporze między dwoma wielkimi filozofami*, Warszawa 2002 (cyt. dalej jako *Pogrzebacz*).

<sup>2</sup> Relację Poppera znajdziemy w: K. Popper, *Nieustanne poszukiwania. Autobiografia intelektualna*, Kraków 1997 (cyt. dalej jako *Poszukiwania*), rozdz. 26. Edmonds i Eidinow w cyto-

blemy filozoficzne jednak istnieją i filozofia nie sprowadza się bynajmniej do lingwistycznych *zagadek*.

Jak słusznie podkreślają autorzy *Pogrzebacza*, znaczenie sporu Poppera z Wittgensteinem daleko wykracza poza starcie „wyjątkowych osobowości”. Przede wszystkim ze względu na rolę, jaką obaj antagoniści odegrali w filozofii XX wieku, skoro z punktu widzenia wagi ich dokonań i wpływów Klub Nauk Moralnych faktycznie mógł się przedstawiać jako miejsce, w którym rozstrzygają się losy filozofii. W istocie, dyskusja o charakterze problemów filozoficznych jest decydująca dla tożsamości filozofii. Jeśli tradycyjne problemy filozofii wynikają – jak twierdził Wittgenstein – z nieporozumień dotyczących używania języka, to filozofia nie jest teorią, lecz *działalnością*, usytuowaną ponad naukami, względnie poniżej ich, ale nie *obok*, na tym samym *przedmiotowym* poziomie. Dotyczy to w tym samym stopniu stanowiska wyrażonego w *Traktacie*, co koncepcji przedstawionej w *Dociekaniach*<sup>3</sup>. Temu przekonaniu przeciwstawiał się Popper, który krytykował zaocznie Wittgensteina już w Wiedniu, twierdząc że „Wittgenstein i jego szkoła nigdy nie przekraczają granic preliminarium” i „nie docierają do poważniejszych problemów filozoficznych” (zob. *Pogrzebacz*, s. 303). A w rozwiązywaniu tych problemów filozofia ściśle współpracuje z naukami szczegółowymi, gdyż – pisze Popper – granice między nimi nie są istotne. Filozofia nie odróżnia się od nauk ani przez przedmiot, ani przez metodę<sup>4</sup>. Filozoficzne rozwiązanie problemu jest *teorią*, co prawda równie wywrotną jak każda inna teoria.

Jeśli mamy tu do czynienia z dwiema przeciwstawnymi koncepcjami filozofii, to, niezależnie od ciekawostek biograficznych, zasadnicze pytanie brzmi: kto miał rację w tym sporze? A w domyśle: jak powinien wyglądać sensowny program uprawiania filozofii? Autorzy *Pogrzebacza* ograniczają się do niezbyt jasnych aluzji na temat późniejszej recepcji obu filozofów, nie analizując zbyt wnikliwie ich argumentacji. W dalszych rozważaniach chcę przynajmniej częściowo wypełnić tę lukę, przedstawiając nieco bliżej trzy przesłanki, które – jak sądzę – pozwalają oszacować hipotetyczny wynik sporu. Zamierzam zająć się zwłaszcza:

- nietrafnością krytyki Poppera, który najwidoczniej nie przyjmował do wiadomości rzeczywistych celów (i osiągnięć) działalności filozoficznej w stylu Wittgensteina,

---

wanym omówieniu skutecznie podważyli jej wiarygodność, wskazując że Popper przedstawił mocno naciąganą, korzystną dla siebie wersję wydarzeń (zob. *Pogrzebacz*, s. 308 i n.).

<sup>3</sup> Zob. L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, Warszawa 1970 (cyt. dalej jako TLP), par. 4.111–4.112; por. L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, Warszawa 1972 (cyt. dalej jako DF), par. 79.

<sup>4</sup> Zob. np. K. Popper, *Droga do wiedzy. Domyśły i refutacje*, Warszawa 1999 (cyt. dalej jako *Droga*), s. 118 i n.

- gramatycznym (lub naukowym) charakterem problemów uznanych przez Poppera za przykłady dowodzące słuszności jego rozumowania,
- charakterem samego sporu o problemy filozoficzne, który podobnie jak przykłady Poppera, jest przypadkiem sporu o słowa i jako taki stanowi *kontrprzykład* dla jego metafizycznych przekonań.

Zgodnie z przedstawianą tezą, nawet jeśli wymienione przesłanki nie uzasadniają konkluzji mówiącej, że Wittgenstein miał *rację*, to uzasadniają konkluzję mówiącą że Popper racji *nie miał*. Wbrew swoim zapewnieniom, Popper nie poparł swoich zarzutów dobrymi argumentami. Przeciwnie, jego przykłady świadczą raczej na rzecz Wittgensteina, niezależnie od tego, co autor *Dociekań filozoficznych* odpowiedział wprost na prowokację Poppera. A ponadto, ponieważ Popper operował z gruntu fałszywym obrazem filozoficznej działalności Wittgensteina, jego atak rozminął się z celem. Dlatego można twierdzić, że Popper nie miał racji ani w pozytywnej, ani w negatywnej części swojego sporu z Wittgensteinem, chociaż nie znaczy to wcale, że jego postulaty wobec filozofii były pozbawione sensu. Rzecz raczej w tym, że problemy *przedmiotowe* i *językowe* pozostają w tego typu związku, że ich wzajemna separacja możliwa jest tylko na krótką metę.

## 2. Nietrafność krytyki

W kwestii trafności – i nietrafności – zarzutów, jakie Popper zwykł stawiać „szkole Wittgensteina” zauważono już, że podstawą i przedmiotem krytyki Poppera było przede wszystkim pierwsze dzieło Wittgensteina, *Traktat logiczno-filozoficzny*. Tymczasem, jak wiadomo, jego autor zmienił poglądy, częściowo z powodów analogicznych do tych, które zostały wskazane przez Poppera<sup>5</sup>. Wchodzi tu w grę zarówno porzucenie zbyt restrykcyjnego ujęcia sensu, apodyktycznie powiązanego w *Traktacie* z potencjalną prawdziwością zdań, jak i porzucenie obrazu języka jako rachunku uprawianego według ściśle określonych reguł. Rezultatem zwrotu wokół „sworznia prawdziwej potrzeby” było wypracowanie nowego programu uprawiania filozofii, w którym miejsce *quasi-transcendentalnego* rozumowania dotyczącego warunków możliwości logiki zajęła fenomenologia reguł językowych motywowana ekscesami filozoficznych *teorii*. Krótko mówiąc, program gramatycznej terapii wyparł teorię sensu i konieczności.

---

<sup>5</sup> Zob. np. H. Philipse, *The Nature of Philosophical Problems: Popper versus Wittgenstein*, w: I. Jarvie, K. Milford, D. Miller, *Karl Popper. A Centenary Assessment*, vol 2, Ashgate, Aldershot 2006.

Krytyka Poppera całkiem słusznie wskazała na te słabości wczesnego dzieła Wittgensteina, które stanowiły podłoże jego ujęcia kwestii problemów filozoficznych, w tym zwłaszcza na dychotomizację konieczności i doświadczenia, prowadzącą w konsekwencji do przeciwstawienia filozofii i nauki (zob. *Droga* 131 i n.). Tyle że z tak sformułowanym zarzutem mógłby zgodzić się również *późniejszy* Wittgenstein, który stopniowo odchodził od tych założeń, wypracowując funkcjonalną wykładnię przeciwstawienia zdań empirycznych i gramatycznych<sup>6</sup>. W związku z tym jednak, że Wittgenstein również w *Dociekaniach* całkiem często wykorzystywał ten schemat w swojej filozoficznej terapii, można mówić o wątku krytycznym i dogmatycznym jego rozważań, dopatrując się korzeni *doktryny* w paradygmatycznym dla *Traktatu* przeciwstawieniu logiki i doświadczenia. Zauważyć tylko trzeba, że przeciwstawienie to nie sprowadza się do różnicy między zdaniami syntetycznymi i analitycznymi, jak sugerował Popper (w *Traktacie* logika jest wszak zbiorem tautologii, a nie zdań analitycznych), oraz że jego funkcjonalna wykładnia nie podważa statusu konieczności logicznej, która w prostych postaciach jest ubocznym efektem, a zarazem warunkiem symbolizmu.

Niemniej, również *Traktatowi* Popper nie oddał sprawiedliwości. Jeśli bowiem ważnym wątkiem jego krytyki Wittgensteina był *wsobny* charakter filozofii lingwistycznej, której przeciwstawić należy „głębokie zakorzenienie” prawdziwych problemów filozoficznych w problemach niefilozoficznych, to wnikliwy czytelnik *Traktatu* winien dostrzec, że zasadnicza część zawartego w nim wywodu nie stanowi ani *wsobnej* teorii pozornych problemów filozoficznych, ani apriorycznej teorii *świata*, lecz teorię *logicznej konieczności*. Właściwym (i intencjonalnym) dokonaniem *Traktatu* nie była bowiem – jak się czasem twierdzi – ani nowa metafizyka, ani jakaś „ontologia faktów”, ale rozwiązanie trudności, na jakie natrafił *logistyczny* projekt Russella<sup>7</sup>. *Lingwistycznej* postawie Wittgensteina Popper przeciwstawiał między innymi *przedmiotowe* zaangażowanie Platona, szeroko analizując ścisły związek teorii idei z sytuacją w nauce greckiej (zob. *Droga*, s. 132). Z niewiadomych przyczyn nie uwzględnił jednak ścisłego związku *Traktatu* z sytuacją w naukach formalnych w pierwszym dziesięcioleciu XX w., a dodać trzeba, że z punktu widzenia postulatów Poppera, *Traktat* jest wręcz wzorcowym przypadkiem filozoficznej reakcji na problemy zewnętrzne wobec filozofii<sup>8</sup>.

Jest jednak ważne, by zauważyć, że to samo odnosi się do *Dociekań*, a krytyka Poppera – w jednym ze swoich głównych motywów – rozminę-

<sup>6</sup> Zob. M. Soin, *Gramatyka i metafizyka. Problem Wittgensteina*, Wrocław 2001, zwłaszcza rozdz. 5.

<sup>7</sup> Zob. tamże, rozdz. 2.

<sup>8</sup> Można wprawdzie oprotestować to stwierdzenie, wskazując, że logika jest *częścią* filozofii. Czym jednak były dokonania Russella, jeśli nie programem jej *emancypacji*?

ła się z celem niezależnie od tego, czy Popper był na bieżąco z ewolucją poglądów Wittgensteina, czy też ułatwił sobie polemikę sprowadzając jego stanowisko do *Traktatu*. W punkcie dotyczącym problemów filozoficznych, jak odnotowuje również Popper (zob. *Droga*, s. 123, przypis), autor *Dociekań* nie zmienił wszak zdania. Zarówno we wczesnej, jak i w późnej wersji poglądów Wittgensteina problemy filozoficzne nie są pytaniami przedmiotowymi, lecz wynikiem niezrozumienia bądź złamania reguł: albo logiki językowego obrazowania świata (jak to było w *Traktacie*), albo gramatyki odpowiedniej gry językowej (w wersji znanej z *Dociekań*). Chociaż zmienia się pogląd na język, to w obu przypadkach zadaniem filozofii w sensie właściwym jest wykazanie językowych źródeł problemów filozofii w sensie tradycyjnym.

Tymczasem Popper krytykował Wittgensteina przede wszystkim za jałowość dociekań tego typu. Wielokrotnie powtarzał, że w przeciwieństwie do „analityków języka”, którzy sądzą, że problemy filozoficzne dotyczą użycia językowego, on sam interesuje się tylko *rzeczywistymi* problemami filozoficznymi. W programowej przedmowie do pierwszego wydania angielskiego *Logiki odkrycia naukowego* pisał na przykład o „istnieniu co najmniej jednego problemu filozoficznego zaprzatającego wszystkich myślących ludzi”, którym jest mianowicie „problem kosmologii: dążenie do zrozumienia świata, którego częścią jesteśmy my sami oraz nasza wiedza”<sup>9</sup>. Natomiast problemy językowe to co najwyżej sprawy drugorzędne, na które nie warto tracić czasu. „Słowa są ważne tylko jako narzędzie do formułowania teorii, a problemy werbalne są nudne: należy ich unikać za wszelką cenę” (*Droga*, s. 55). Filozofia lingwistyczna jest zatem nudna (i jałowa) już dlatego, że zajmuje się językiem. Jest jak czyszczenie okularów, a przecież chodzi o „pilne i poważne” problemy rzeczowe (zob. *Pogrzebacz*, s. 267). Wprawdzie w porywach wyrozumiałości Popper przyznawał czasem jakiś (mocno ograniczony) sens również analizie językowej, ale jego autobiografia nie pozostawia najmniejszych wątpliwości. Popper wyznaje tam bowiem, że już *od dziecka* kierował się zasadą nakazującą, by „nigdy nie traktować poważnie problemów dotyczących słów i ich znaczeń” (*Poszukiwania*, s. 28). I dalej: „Poważnie należy brać problemy faktyczne i stwierdzenia dotyczące faktów: teorie, hipotezy, problemy, dla których stanowią rozwiązanie, oraz problemy, które z nich wynikają”.

Mimo tych deklaracji Popper wielokrotnie wracał do krytyki Wittgensteina i filozofii lingwistycznej, co jak zauważyli autorzy *Pogrzebacza*, graniczyło wręcz z zachowaniem maniakałnym (zob. *Pogrzebacz*, s. 266). A przecież nieco mniej uprzedzony czytelnik *Dociekań* winien z miejsca zauważyć, że zarzut Poppera opiera się na grubym nieporozumieniu, którego sednem jest niezrozumienie *celu* analizy gramatycznej. Możliwe też jest, że Popper

---

<sup>9</sup> K. Popper, *Logika odkrycia naukowego*, Warszawa 2002 (cyt. dalej jako *Logika*), s. 21.

umyślnie sprowadził program Wittgensteina do jego karykatury, co zresztą sugeruje sposób, w jaki autor *Logiki odkrycia naukowego* obszedł się z *Traktatem*. Rzecz w tym, że – w największym skrócie – w filozoficznym programie Wittgensteina język nie był *autonomicznym* przedmiotem dociekania. Nie jest też tak, jak sugerował Popper, że Wittgenstein interesował się wyłącznie znaczeniem słów. Nie chodziło bowiem o język, ale o *właściwe* ujęcie przedmiotu, utrudniane między innymi przez formy gramatyczne. Wittgenstein pisze o tym wprost w *Dociekaniach* 370, przy okazji dyskusji o wyobrażeniu (*Vorstellung*).

Nie o to trzeba pytać, czym są wyobrażenia, ani o to, co się dzieje, kiedy sobie coś wyobrażamy; lecz o to, jak używa się słowa „wyobrażenie”. Ale to nie znaczy, że chcę mówić tylko o słowach. Moje pytanie dotyczy bowiem słowa „wyobrażenie” o tyle, o ile dotyczy go też pytanie o istotę wyobrażenia. Chcę tylko powiedzieć, że kwestii tej nie wyjaśni się ani za pomocą wskazania, ani za pomocą opisu jakiegoś zjawiska – nie wyjaśni się jej ani temu, kto ma to wyobrażenie, ani innym. O objaśnienie słowa chodzi również w pierwszym pytaniu; lecz kieruje ono naszą uwagę na niewłaściwy rodzaj odpowiedzi.

Otrzymujemy w ten sposób całkiem jasną wykładnię sensu tezy o językowych źródłach problemów filozoficznych i celu dociekań gramatycznych. Mianowicie: słowa są filozoficznie interesujące o tyle, o ile zwodzą filozofów na manowce (zob. też np. DF 109). Filozoficzna *mitologia*, jaką generują, uniemożliwia właściwe ujęcie przedmiotu dociekania (zob. też np. DF 79). W związku z tym, o ile przyglądanie się użyciom filozoficznie doniosłych słów służy eliminacji problemów *pozornych*, o tyle służy też odkrywaniu problemów *rzeczywistych*. Jeśli na przykład pytanie o istotę wyobrażenia zakłada, że wyobrażenie jest *czymś*, do czego słowa odnoszą się w sposób porównywalny do określeń przedmiotów fizycznych bądź gatunków biologicznych, to przesądza sprawę i uniemożliwia odpowiedź. Ale podobnie jest z pytaniem o nieskończoność, które Popper uważał za jeden ze sztandarowych *rzeczywistych* problemów filozoficznych. Jest bowiem nader wątpliwe, czy nieskończoność, zwłaszcza „w ogóle”, można traktować jako *coś*, o czym da się cokolwiek sensownie powiedzieć bez specjalnych zabiegów, na przykład *matematyzacji*, ale matematycznie ujęta nieskończoność jest – jak zauważył Wittgenstein w odpowiedzi na przykłady Poppera – pojęciem i problemem matematycznym.

Do przykładów problemów filozoficznych zaraz wrócimy, tymczasem w konkluzji tej części naszych rozważań możemy stwierdzić, że wypowiedzi Poppera świadczą, że ów wnikliwy w wielu innych sprawach filozof świadomie bądź nieświadomie pominął właściwy sens filozoficznej działalności Wittgensteina. Postępował w tym zresztą śladami Russella, który – jak wiadomo – *drugą* filozofię Wittgensteina określił jako niezrozumiałą, trywialną

i niepoważną<sup>10</sup>. Tymczasem intencje Poppera i Wittgensteina nie były wcale tak odmienne, jak to przedstawiał Popper. Filozoficzna działalność Wittgensteina nie była bowiem zabawą w słowa, ale ważną częścią zadania, w którym – przypomnijmy sformułowanie Poppera – chodziło o „zrozumienie świata, którego częścią jesteśmy my sami oraz nasza wiedza”. Do tego zrozumienia nie przyczynia się bowiem zajmowanie się pytaniami, które zostały źle postawione, rzecz jasna o ile analiza gramatyczna jest w stanie to *wykazać*, co było właściwym celem *Dociekań filozoficznych*. Nie wchodząc w szczegóły ich dokonań, przypomnimy tylko, że zmieniły one w istotnym stopniu kierunek filozoficznych badań nad znaczeniem, rozumieniem, wiedzą, samowiedzą, prawdą, koniecznością i wieloma innymi tradycyjnymi kwestiami filozoficznymi. W ten sposób *racje* programu Wittgensteina potwierdziły się poniekąd *empirycznie*, co wskazuje, że również ten zarzut Poppera, który mówił o braku uzasadnienia tezy o językowym charakterze tradycyjnych problemów, wynikał z nieporozumienia. Przekonanie to uzasadnia się bowiem nie *teoretycznie*, ale w wyniku kierowanej nim filozoficznej *działalności*.

### 3. Problem indukcji

W referacie na spotkaniu w Klubie Nauk Moralnych Popper zamierzał podważyć „filozofię lingwistyczną” przedstawiając przykłady „prawdziwych problemów filozoficznych”, zatem niesprowadzających się do „łamigłówek” związanych z użyciem języka. Popper wymienił takie problemy jak problem poznania zmysłowego, problem indukcji, problem nieskończoności, a wreszcie podstaw obowiązywania zasad moralnych – co według relacji Poppera stało się bezpośrednią przyczyną wybuchu Wittgensteina (zob. *Poszukiwania*, s. 170). Na żądanie podania przykładu zasady moralnej Popper miał bowiem odpowiedzieć: „Nie strasz zaproszonych prelegentów pogrzebaczem”, na co „rozwścieczony Wittgenstein rzucił pogrzebacz i wypadł z pokoju, trzaskając za sobą drzwiami” (tamże). Chociaż z ustaleń autorów *Pogrzebacza* wynika, że Popper powiedział to już po opuszczeniu zebrania przez Wittgensteina (zob. *Pogrzebacz*, rozdz. 22), to nie musimy zastanawiać się nad sporną sekwencją zdarzeń. Interesuje nas bowiem merytoryczna warstwa dyskusji.

A z tego punktu widzenia, z problemów wymienionych przez Poppera na szczególne podkreślenie zasługuje nie problem obowiązywania zasad moralnych, ale *problem indukcji*, wokół którego obracały się jego rozważania i od

---

<sup>10</sup> Zob. B. Russell, *My Philosophical Development*, London 1959, s. 160–161.

którego rozpoczął swoje najważniejsze dzieła systematyczne<sup>11</sup>. Co więcej, Popper szczylił się tym, że *rozwiązał* ów problem, a osiągnięcie to miało okazać się „wyjątkowo owocne”, gdyż pozwoliło rozwiązać „wiele innych problemów filozoficznych” (zob. *Wiedza*, s. 9). Kwestię indukcji możemy więc uznać za główny *rzeczywisty* problem filozoficzny według Poppera i potraktować jako kluczową dla sporu. Jeśli zatem problem indukcji może być przykładem *przedmiotowego* problemu filozoficznego, to spór rozstrzyga się na korzyść Poppera. Jeśli jednak można pokazać, że problem indukcji jest problemem o charakterze *gramatycznym*, to spora część filozoficznego dorobku autora *Logiki odkrycia naukowego* okazuje się typowym materiałem dla lingwistycznego *terapeuty*. Że takie było przekonanie Wittgensteina, który na zebraniu Klubu Nauk Moralnych nie udzielił zbyt przekonującej odpowiedzi na przykłady Poppera<sup>12</sup>, świadczy jego notatka (sporządzona dwa dni później) o tych, którzy wyszydają rozważania językowe w filozofii, nie widząc własnego uwikłania w pojęciowy chaos<sup>13</sup>. Otrzymujemy tu wskazówkę, że stanowisko Poppera należałoby poddać takiej samej terapii gramatycznej jak inne doktryny filozoficzne: teorię idei, realizm pojęciowy, ideę pewności samowiedzy, dualizm psychofizyczny czy ontologię logicznej konieczności. Na tego rodzaju przykładach analiza gramatyczna winna się bowiem *sprawdzać*, jeśli jej program jest dobrze pomyślany.

Żeby krótko przedstawić „problem indukcji”, przypomnimy, że w ujęciu Poppera jest to problem wywodzący się ze spostrzeżeń Hume’a o charakterze wiedzy empirycznej (zob. *Logika*, s. 29 i n.; *Droga*, s. 94 i n.; *Wiedza*, s. 9 i n.). Jeśli indukcja to wnioskowanie z niepełnej liczby przypadków o ich ogóle, to cała wiedza o charakterze indukcyjnym ma charakter odwoływalny. Nie jest zatem wiedzą ani pewną, ani konieczną, ani *logicznie* uprawnioną, co dotyczy zarówno uogólnionych twierdzeń empirycznych, jak i opartych na

<sup>11</sup> Zob. *Logika*, rozdz. 1, a także K. Popper, *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, Warszawa 2002 (cyt. dalej jako *Wiedza*), rozdz. 1.

<sup>12</sup> Jak wynika z protokołu dyskusji, który co prawda nie całkiem zgadza się z relacją Poppera, w odpowiedzi na przykłady Poppera Wittgenstein stwierdził, że są to problemy czysto matematyczne bądź socjologiczne (zob. *Pogrzebacz*, s. 303). Nieco sensowniej brzmi w tym punkcie relacja Poppera, według którego problem indukcji Wittgenstein zaliczył do problemów natury logicznej (zob. *Poszukiwania*, s. 170). Tak czy inaczej, nie jest to przekonująca odpowiedź, skoro wyzwanie indukcyjnego sceptyka należy do tradycji filozoficznej.

<sup>13</sup> [Es ist nicht jeder frei, der seiner Fesseln spottet | Es sind nicht alle frei, die ihrer Fesseln spotten], kann man von denen sagen, die über die [Sprachuntersuchungen | Sprachbetrachtungen] in der Philosophie spotten und nicht sehen, daß sie selbst in tiefen Begriffsverwirrungen verstrickt sind (*Wittgenstein's Nachlass. The Bergen Electronic Edition*, Wittgenstein Archives at the University of Bergen, Oxford 1998–2000 (cyt. dalej jako BEE), 133, 9r, 27.10.1946). Można przy okazji zwrócić uwagę, że po następnych dwóch dniach Wittgenstein rozwinął tę uwagę w BEE 133, 10r, 29.10.1946. Zob. też BEE 133, 35v i n. (14.11.1946).



nich przewidywać. A skoro nauka – przynajmniej w znacznej mierze – polega na formułowaniu uogólnień i obowiązuje w niej reguła empirycznego uzasadnienia, to kwestia indukcji ściśle wiąże się z tzw. problemem demarkacji. Jeśli bowiem uogólnione twierdzenia empiryczne są zawsze odwoływalne i mogą okazać się równie zawodne jak większość potocznych *mniemań*, to czym różni się nauka od *nienauki*? Z punktu widzenia logiki – niczym, ale konsekwencją tego rodzaju sceptycyzmu jest irracjonalizm, uznający, że argumenty i racje odgrywają co najwyżej niewielką rolę w myśleniu. Wówczas – jak powtarza Popper za Russellem – „nie ma żadnej intelektualnej różnicy między rozsądkiem i szaleństwem. Wariata, który jest przekonany, że jest gotowanym jajkiem, można krytykować tylko na tej podstawie, że jest w mniejszości...” (zob. *Wiedza*, s. 13). Nic dziwnego, że każdemu *myślącemu człowiekowi* problem indukcji (i demarkacji) przedstawia się jako problem, którym należy się pilnie zająć.

Jak wiadomo, rozwiązanie Poppera polegało na odrzuceniu przekonania o indukcyjnym charakterze wiedzy. „Indukcja – pisze Popper – jest mitem. Nie jest ona faktem psychologii, ani życia codziennego, ani postępowania naukowego” (*Droga*, s. 96). Wraz z mitem indukcji upada też zasada weryfikacji, zarówno jako kryterium odróżniania zdań sensownych od bezsensownych, jak i kryterium demarkacji nauki i *nienauki*. Skoro *ogólnej* wiedzy empirycznej z przyczyn wskazanych przez Hume’a nie można zweryfikować, to weryfikacja nie może stanowić wyróżnika wiedzy naukowej. A skoro w odróżnieniu nauki od *nienauki* nie można odwołać się do indukcji i weryfikacji, to należy przyjąć, twierdzi Popper, że wiedza naukowa odróżnia się od *nienauki* możliwością *falsyfikacji*. Rozwiązanie to w pewnej mierze zachowuje dedukcyjny charakter nauki, tyle że dedukcyjny charakter ma teraz nie formułowanie teorii naukowych, lecz ich *sprawdzanie* (zob. *Logika*, s. 33). Prowadzi to do znanych postulatów Poppera w rodzaju formułowania śmiałych hipotez, podejmowania prób ich obalenia przez testowanie ich konsekwencji, potępienia doktryn niepodatnych na falsyfikację itp.

Nawet tak pobieżny wgląd w dokonania Poppera wyjaśnia, dlaczego problem indukcji był dla niego tak ważny. „Pilna potrzeba” rozwiązania problemu indukcji motywowała bowiem pomysły, które autor *Logiki odkrycia naukowego* mógł uważać za swój wkład w teorię nauki. Im ważniejszy był problem, tym ważniejsze były elementy jego rozwiązania. Warto tylko zwrócić uwagę, że nowe ujęcie nauki nie zmieniało logicznego statusu wiedzy naukowej, która nadal – tak jak i przed *rozwiązaniem* problemu indukcji – pozostaje z punktu widzenia logiki wiedzą *nieprawomocną*. A zatem z punktu widzenia logiki, *wariata* nadal nie można konkluzywnie krytykować. Dlatego może nieco dziwić, że *osiągnięcie* Poppera wymagało tyle zachodu, skoro wiadomo było już od początku, że taka jest właśnie natura wiedzy empirycznej. Popper nie

miał jednak wątpliwości, że zarówno *rozwiązanie* problemu indukcji przez jej eliminację, jak i nowa definicja wiedzy empirycznej są istotnymi krokami w przedsięwzięciu obrony rozumu.

Zobaczymy więc, co na ten temat miał do powiedzenia Wittgenstein, nie tylko na zebraniu w Klubie Nauk Moralnych. A całkiem obszerny wywód dotyczący problemu indukcji znajdziemy w *Dociekaniach* 466–490. Chociaż przewijają się w nim – w niezbyt uporządkowany sposób – rozmaite wątki i aspekty problemu, to z wymienionej sekwencji możemy również wybrać fragment, który wprost odpowiada na sceptycyzm Hume’a, Russella i Poppera (a także wczesnego Wittgensteina). Mianowicie:

Nie potrafiłbym zrozumieć kogoś, kto by mówił, że informacje o rzeczach minionych nie są w stanie przekonać go, że coś zdarzy się w przyszłości. Można by go zapytać: cóż więc chciałbyś usłyszeć? Jakiego rodzaju informację nazwiesz racją, by uwierzyć w to a to? Co nazywasz ‘przekonywaniem’? Jakiego rodzaju przekonywania się tu spodziewasz? – Jeżeli to nie są racje, to co jest racją? – Skoro mówisz, że nie jest to żadna racja, to przecież winieneś móc podać, co musiałoby być faktem, abyśmy mogli słusznie powiedzieć, że nasza supozycja nie jest pozbawiona racji. Bo pamiętajmy: racją nie są tu zdania, z których nasza supozycja logicznie wynika. Nie znaczy to wcale, by można było rzec: mniemanie wymaga mniej niż wiedza. – Nie chodzi tu bowiem o przybliżenie do wynikania logicznego (DF 481).

Jakiego rodzaju wskazówkę tu otrzymujemy? Podkreślić w tym cytacie należy przede wszystkim, że – jak sugeruje Wittgenstein – wymagania sceptyka są *wygórowane*, a zarazem *bezpodstawne*. Jest bowiem faktem, że to, co zwykle nazywamy „racją przewidywania”, a także „przekonywaniem co do jego trafności” – podobnie jak uogólnienie empiryczne – opiera się na świadectwach doświadczenia i nie ma charakteru logicznego wnioskowania<sup>14</sup>. Sceptyk odmawia wartości tego rodzaju świadectwom „z punktu widzenia logiki”. Ale w ten sposób wykonuje *ruch gramatyczny*, przyjmując mianowicie wiedzę dedukcyjną za wzorzec *wszelkiej* wiedzy. Wzorcem nauki stają się wówczas nauki dedukcyjne: logika, matematyka, względnie zmatematyzowana fizyka, na której Popper, jak wielu innych dwudziestowiecznych filozofów nauki, koncentrował swoją uwagę. Tymczasem trudno byłoby zaprzeczyć, że *zwyczaj* (a nie doktrynalnie skonstruowane) pojęcie *wiedzy* obejmuje *różne* rodzaje wiedzy, w tym obok wiedzy dedukcyjnej również niededukcyjne uogólnienia empiryczne<sup>15</sup>. Podobnie jak pojęcie nauki, w którym mieści się zarówno

<sup>14</sup> Zob. też P.M.S. Hacker, *Wittgenstein: Mind and Will. An Analytical Commentary on the Philosophical Investigations*, vol. 4, Oxford 1996, s. 187.

<sup>15</sup> Istnieje co prawda prosty zabieg wyeliminowania zarzutów indukcyjnego sceptyka przez ograniczenie ważności wiedzy indukcyjnej do znanych przypadków. Nie dotyczy to jednak prze-

fizyka, jak i meteorologia, botanika i zoologia, nie mówiąc już o historii czy etnografii.

Dostrzeżenie tego zróżnicowania powinno skłonić do uznania pojęć wiedzy, nauki, a także filozofii za pojęcia *rodzinne*, niewyznaczające swojego odpowiednika przez zestaw wspólnych cech, lecz operujące względnie skomplikowaną siecią podobieństw i różnic (zob. DF 65 i n.). Filozoficzny problem indukcji wówczas upada, bowiem *odwoływalny* charakter twierdzeń empirycznych przestaje być *kłopotem* skłaniającym do sceptycyzmu. Specyfikę wiedzy empirycznej, w tym jej ograniczoną ważność, należy bowiem wówczas po prostu przyjąć do wiadomości, tak jak na przykład fakt istnienia rozmaitych gatunków zwierząt. Zróżnicowanie wiedzy jest wszak częścią naszej *historii naturalnej*. W istocie sceptycyzm pojawił się właśnie dlatego, że znaczna część tradycji filozoficznej operowała dedukcyjnym pojęciem wiedzy, dramatyzując opozycję *doksa – episteme*. Było to jednak posługiwanie się tego rodzaju *superlatywem* (zob. DF 192), który nie pozwalał filozofii uporać się z *faktem* rozwoju nauk empirycznych. W imię wiedzy koniecznej nakazywał bowiem uznać, że wiedza empiryczna nie jest w ogóle wiedzą.

Kłopoty z indukcją i sceptycyzmem stanowią więc przypadek, w którym „cała chmura filozofii kondensuje się w kropelkę nauki o języku” (DF s. 222). Filozoficzny problem indukcji powstaje bowiem w zależności od użytych środków językowych, zwłaszcza pojęć *wiedzy* i *nauki* oraz wzorców określających ich znaczenie. W tym sensie ma charakter językowy, a ściślej *gramatyczny*, skoro do gramatyki należą również i wzorce (zob. DF 16). Problem znika, gdy posługujemy się *zwykłym* pojęciem wiedzy, względnie akceptujemy rewidowalny charakter ogólnych twierdzeń empirycznych, nie domagając się od wiedzy empirycznej, żeby była tym, czym być nie może, a także dostrzegając wewnętrzne zróżnicowanie, tj. rodzinny charakter wchodzących w grę pojęć wiedzy i nauki. Tak zresztą w ostatecznym rozrachunku postępował również i Popper, który w dodatku, jak warto zwrócić uwagę, swoje kryterium demarkacji – przynajmniej początkowo – uważał za składnik nowej *definicji* pojęcia *nauki empirycznej* (zob. *Logika*, s. 37). Świadczy to dość jednoznacznie, że „teoria” nowego kryterium demarkacji – odróżniania nauki od *nienauki* – pomyślana została jako postulat *gramatyczny*. Wypowiedź tę możemy więc uznać za nieoczekiwane potwierdzenie przez Poppera *językowego* charakteru rozwiązania problemu indukcji. A skoro gramatyczny charakter ma jego rozwiązanie, to znaczy, że również pytanie dotyczyło słów. W sumie okazuje się zatem, że za *antylingwistyczną* retoryką Poppera kryła się przynajmniej

---

widywania, co wskazuje, że w analizie pojęcia wiedzy należałoby też wziąć pod uwagę różnicę między uogólnieniem empirycznym a przewidywaniem.

w pewnej mierze samoświadoma lingwistyczna *działalność*. Chcąc nie chcąc, również i Popper zajmował się słowami.

#### 4. Gramatyczny charakter sporu o problemy filozoficzne

Z wymienionych względów *problem indukcji* można uważać za typowy problem *gramatyczny*. Powstaje bowiem w wyniku zaplątania się we własnych regułach językowych, kiedy przyjmuje się model dedukcyjny za wzorzec wiedzy, a następnie zgłasza wątpliwości wobec wiedzy empirycznej z powodu niespełnienia tego modelu<sup>16</sup>. Ale podobnie jest ze sporem o przynależność problemów nieskończoności i prawdopodobieństwa, które Popper podawał jako przykłady rzeczywistych problemów filozoficznych, a Wittgenstein był skłonny uważać za problemy *matematycznego* ujęcia nieskończoności i prawdopodobieństwa. Spory tego rodzaju – jak wskazał również Popper na innych przykładach (zob. *Droga*, s. 156 i n.) – dotyczą bowiem zakresu pojęcia filozofii. Problemy te należą do filozofii, jeśli tak jak Popper kładzie się nacisk na łączność rozważań filozoficznych z dokonaniem nauki. Jeśli jednak – jak Wittgenstein i znaczna część tradycji filozoficznej – wyklucza się z zakresu filozofii problemy empiryczne, to jakie byłoby uzasadnienie włączenia do niej zagadnień nauk formalnych? Czy filozofia dysponuje lepszymi środkami poznawczymi badania jakiejś dziedziny przedmiotów lub stosunków niż wyspecjalizowana w niej nauka?

Nie zmierzamy do rozstrzygnięcia tej kwestii (choć na tak postawione pytanie wypadałoby zapewne odpowiedzieć negatywnie), lecz do zwrócenia uwagi, że niezależnie od tego, komu przyznamy rację, spór toczy się o słowa i przekonania, które przejawiają się w ich znaczeniach. A *gramatyczny* charakter ma nie tylko pytanie o indukcję oraz status poszczególnych problemów filozoficznych, ale i samo pytanie o istnienie „prawdziwych problemów filozoficznych”. Dostrzegł to zresztą również i Popper, określając mimochodem kwestie właściwego stosowania etykiety „filozofia” jako terminologiczny *pseudoproblem* (zob. *Droga*, s. 157–158). Jest to ważna przesłanka świadcząca

---

<sup>16</sup> Dodajmy, że po kilkunastu latach (1961) Popper odpowiedział na ten zarzut, powtarzając że indukcja jest mitem, a domaganie się, by wiedzę empiryczną oceniać według jej własnych kryteriów, upowszechnia jakoby „zasadę, którą można wykorzystać do obrony każdego dogmatu przed każdą krytyką” (zob. *Droga*, s. 115). Nie jest to jednak przekonująca odpowiedź, skoro Popper nie chciał nadal przyjąć do wiadomości, że istnieją mniej i bardziej wiarygodne uogólnienia empiryczne.

ca na rzecz Wittgensteina<sup>17</sup>. Jeśli bowiem spór dotyczył istnienia „rzeczywistych problemów filozoficznych”, niesprowadzających się do „preliminariów” i „zagadek językowych”, to należało podać przykłady, które się faktycznie do kwestii gramatycznych nie sprowadzają – a także nie są problemami, które można przypisać którejs z nauk. Tymczasem okazało się, że źródłem problemu indukcji jest zafiksowanie uwagi na wiedzy dedukcyjnej, a inne przykłady są przyczynkiem do sporu o pojęcie filozofii. Przykłady Poppera, tak jak i sam spór o problemy filozoficzne, są więc w gruncie rzeczy *kontrprzykładami* dla jego stanowiska.

W ten sposób spór rozstrzyga się na korzyść Wittgensteina, przynajmniej o tyle, o ile argumenty Poppera okazują się wadliwe. Na koniec zauważmy więc, że ujawnienie *gramatycznego* charakteru sporu o indukcję, naukę i filozofię nie oznacza bynajmniej, że spory te tracą na ważności. Przeciwnie, skoro również w słowach i dotyczących ich regułach (czyli w pojęciach, a nie tylko w twierdzeniach), przejawia się wiedza i jej ewentualny postęp. Jeśli dotyczy to poszczególnych przedmiotów poznania, na przykład rodzajów naturalnych, to tym bardziej takich *kulturowych projektów* jak nauka i filozofia.

Jest bowiem jasne, że można mieć lepsze lub gorsze pojęcie *ślonia*; podobnie lepsze lub gorsze mogą być pojęcia *nauki* i *filozofii*. Jednym z oczywistych kryteriów oceny pojęć jest ich logiczna jakość, między innymi brak wewnętrznych sprzeczności. Ale równie istotna jest ich przedmiotowa ważność, a także – w przypadku takich projektów kulturowych jak filozofia – sprawdzanie się w działaniu. Nieprzydatne, a wręcz szkodliwe jest bowiem takie pojęcie nauki czy filozofii, które zawiera postulaty niemożliwe do spełnienia. A z tego punktu widzenia gramatyczne ruchy Poppera dotyczące pojęcia nauki nie stoją wcale na straconych pozycjach, nawet jeśli słusznie zwrócono uwagę, że Popper zbyt pochopnie odrzucił *logikę indukcji* i przypisywał nadmierną wagę do przeciwstawienia weryfikacji i falsyfikacji<sup>18</sup>. Istnieją bowiem takie dziedziny nauki, w których procedury falsyfikacyjne odgrywają ważną rolę (np. *eksperymentalna* biologia molekularna), chociaż nie dotyczy to dziedzin idiograficznych i opisowych.

Podobnie zróżnicowana musi być ocena gramatycznych ruchów Poppera dotyczących pojęcia filozofii. Chociaż *antywittgensteinizm* Poppera, niedający się wyjaśnić inaczej jak osobistymi uprzedzeniami, przeszkadzał przede wszystkim jemu samemu, stanowiąc barierę rozwinięcia idei krytycznego

---

<sup>17</sup> Na gramatyczny charakteru sporu o problemy filozoficzne zwraca uwagę również Philippe we wspomnianym artykule, nie dostrzegając jednak, że jest to świadectwo wspierające stanowisko Wittgensteina w tym sporze.

<sup>18</sup> Zob. na ten temat A. Chmielewski, *Filozofia Poppera. Analiza krytyczna*, Wrocław 1995, s. 120 i n.

racjonalizmu<sup>19</sup>, to zdecydowane wystąpienie przeciw *wsobnym* koncepcjom filozofii i argumentacja na rzecz powiązania filozofii i nauk należy do niewątpliwych zalet metafizologii Poppera. Tyle że za najistotniejszą jej wadę można teraz uważać przeoczenie tego, że efektywną drogą realizacji programu filozofii współpracującej z naukami są właśnie dociekania filozoficzne w stylu Wittgensteina, realizowane w postaci filozoficznej gramatyki języka poszczególnych nauk. Co prawda inne były w tej kwestii słowa, a inne czyny Poppera, gdyż jego lingwistyczna idiosynkrazja wyrażała się głównie na poziomie deklaracji. Natomiast faktyczne wyniki filozoficznej działalności Poppera są w znacznej mierze przyczynkami do takiej gramatyki. Dlatego można twierdzić, że filozoficzna działalność Poppera rozmięła się z jego *antylingwistyczną* retoryką, co należałoby z kolei traktować jako świadectwo na rzecz przekonania o nierozłączności badania słów i rzeczy. A wówczas – wbrew Popperowi (zob. *Poszukiwania*, rozdz. 6–7) – całkiem wyraźnego sensu nabiera pytanie, „jakimi pojęciami *należy* się posługiwać”<sup>20</sup>.

## Streszczenie

Tematem artykułu są najistotniejsze wątki krytyki filozofii Wittgensteina w postaci przedstawionej w licznych tekstach i wystąpieniach przez Poppera. Jego główny zarzut dotyczy językowego ukierunkowania programu Wittgensteina, który, jak twierdzi Popper, ignoruje wiele rzeczywistych problemów filozoficznych, szczególnie problemy indukcji, prawdopodobieństwa, nieskończoności i inne. Zarzut ten ściśle wiąże się z problemem relacji między filozofią a nauką, ale – jak głosi teza artykułu – opiera się na nieporozumieniu. Dociekania filozoficzne Wittgensteina dotyczą wszak zarówno słów, jak i ich korelatów. Z drugiej strony, „rzeczywiste problemy filozoficzne”, wymienione przez Poppera (szczególnie problemy indukcji i demarkacji), a także samo pytanie o filozofię i problemy filozoficzne są w istocie problemami gramatycznymi lub generują spory o słowa.

---

<sup>19</sup> Podobny pogląd – chociaż z innych powodów – wyraża A. Chmielewski w cytowanej monografii (zob. s. 12 i n.). Trzeba jednak dodać, że antywittgensteinowska retoryka Poppera (a także Russella), istotnie (i negatywnie) wpłynęła na polską filozofię, w której do tej pory zbyt często powtarza się slogany o jałowości filozofii lingwistycznej zamiast zastanowić się nad jej sensem.

<sup>20</sup> Tekst jest szkicem fragmentu większej całości i powstał w ramach realizacji projektu *Filozofia 2.0. Diagnozy i strategii*, finansowanego przez NPRH.